

*Ulubione bajki*  
**Świętego Mikołaja**

*Ulubione bajki*  
**Świętego Mikołaja**



Marta Koźlak  
Ariadna Piepiórka  
Anna Potyra



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



Marta Koźlak

# Skarga do Mikołaja





**B**ył grudzień i Tymek miał po dziurki w nosie Świętego Mikołaja oraz świąt Bożego Narodzenia.


- Jak nie przestaniesz, to nie dostaniesz prezentu!
- Mikołaj patrzy!
- Za takie zachowanie to się prezent nie należy!

Podobne stwierdzenia słyszał kilka razy dziennie.


Gdy pisał do Świętego Mikołaja, czuł ekscytację. Bardzo przyłożył się do treści listu. A w zasadzie rysunkowej wiadomości. Poprosił tylko mamę, żeby zaadresowała kopertę i rozpoczęła korespondencję: „Do Świętego Mikołaja! Serdecznie proszę Cię o”, i zakończyła: „Bardzo Ci dziękuję! Pa, pa!”. Tymek potrafił na razie zapisać jedynie swoje imię, więc własnoręcznie złożył podpis.

W liście narysował wielkie czerwone serce i Mikołaja. Miało to oznaczać, że długobrody święty jest dla chłopca bardzo ważny i że Tymek dziękuje mu za wszystkie ewentualne upominki. Dalej narysował rower z pedałami, bo marzył o takim od dawna. Prosił też o nowe






klocki konstrukcyjne, które znał z przedszkola i chciał mieć takie w domu. W wiadomości znalazło się również miejsce na nowe farby w tubkach, ryzę papieru i pędzle, ponieważ Tymek uwielbiał malować.



Jednak początkowa radość na myśl o tym, jaką szaloną podróż musi odbyć list, by dotrzeć do Mikołaja i by potem same elfy zajęły się kompletowaniem prezentu, ulatniała się z dnia na dzień. Wszyscy dorośli w otoczeniu Tymka zaczęli używać argumentu o świętach i podarkach jako straszaka, motywatora i ogólnie karty przetargowej.

W końcu któregoś wieczoru, gdy chłopiec leżał w łóżku, postanowił – z pełną świadomością powagi sytuacji – że rezygnuje z prezentu od Mikołaja i całych tych świąt. Nie chce upominków. Nie i już! Trudno, obejdzie się bez. Jakoś wcześniej żył bez tych rzeczy, to i teraz przeżyje. Odłoży sobie kieszonkowe, może dostanie jakieś pieniądze na urodziny i sam sobie to wszystko kupi. Oczywiście obwieścił to potem rodzicom. Tej nocy poczuł ulgę i pierwszy raz od dawna zasnął spokojnie. Już nie śniły mu się koszmary, że pod choinką znajduje różgę i że w przedszkolu jako jedyny nie zostaje zaproszony przez Mikołaja do odebrania prezentu...

W przedszkolu Tymka też już trwały przygotowania do Gwiazdki. W oknach pojawiły się uśmiechnięte bałwanki, kolorowe bombki i czerwono-nose renifery.




Pani Aneta, wychowawczyni chłopca, dekorowała salę, cicho nucąc świąteczne piosenki oraz wymyślając coraz to kreatywniejsze bożonarodzeniowe prace plastyczne. W ostatnich dniach jednak jej uwagę zwróciło zachowanie Tymka. Zaczęła go baczniej obserwować.

Należał do tych dzieci, których jest wszędzie pełno. Lubił głośno wyrażać swoje zdanie, uwielbiał być pierwszy. Z żalem przyjmował zakończenie zabawy i sprzątanie. Niejednokrotnie w ciągu dnia ktoś go prosił, żeby zachowywał się ciszej, żeby nie przeszkadzał, żeby nie wymyślał i nie przesadzał. Ale ostatnio Tymka wcale nie było słyhać! Budowle z klocków wznosił bez entuzjazmu, z opuszczoną głową odnosił zabawki na miejsce, powłócząc przy tym nogami. Wszystkie uwagi przyjmował w ciszy, nie protestował. Był po prostu smutny.

Pani Anetka przysiadła obok bawiącego się Tymka. Wyjęła klocki z pudełka i tworzyła swoją budowlę, tuż obok postawionej już przez chłopca. Milczała. Wiedziała,





że słowa nie zawsze są potrzebne. Po jakimś czasie Tymek zerknął na swoją wychowawczynię i nieśmiało się uśmiechnął.

– Twoja budowla jest imponująca, Tymku! Opowiedz mi o niej? – Pani zagała rozmowę.

– A, taka zwykła – odpowiedział cicho.

– Przypomina mi trochę fabrykę zabawek Świętego Mikołaja – stwierdziła nauczycielka. – O, tutaj jest chyba linia produkcyjna!


Tymek jednym ruchem ręki zburzył całą konstrukcję. Pani Anetka cicho westchnęła. Znała się na dziecięcych sercach, więc podejrzewała, co gryzie tego przedszkolaka.

– Wiesz co? Ostatnio strasznie denerwuje mnie ten Mikołaj – oznajmiła.

Chłopiec, mocno zaskoczony, popatrzył na nauczycielkę. Milczał.

– Zauważyłeś, ilu Mikołajów ostatnio chodzi po ulicy? I ciągle występują w reklamach. Wszystko po to, żebyśmy tylko kupowali, wydawali pieniądze – ciągnęła pani Anetka. – A mnie się coś wydaje, że w świętach zupełnie nie o to chodzi. Jak Święty Mikołaj może patrzeć na to obojętnie? Wiem: musimy coś z tym zrobić!

– My? Coś zrobić? – zapytał z niedowierzaniem Tymek.



– Chodź, pomożesz mi! – zawołała podekscytowana nauczycielka. Wzięła chłopca za rękę i zaprowadziła do stolika.

Położyła przed nim kartkę papieru i pojemnik z kredkami. Tymek, wciąż w lekkim osłupieniu, zapytał:


– Co my właściwie robimy?

– Skargę piszemy. Do Mikołaja.

– To tak można?

– Nie wiem, czy można – odpowiedziała buntowniczo – ale trzeba! Tego już za wiele! Nie sądzisz, że zupełnie się pogubiliśmy z tymi świętami? Uważasz, że wszystko jest w porządku?





Tymek przez chwilę się wahał, czy może sobie pozwolić na szczerość, ale naprawdę lubił panią Anetę i wiedział, że ona bierze na poważnie zdanie każdego dziecka.


– Myślę, że dorosłym coś się pomyliło i traktują Mikołaja jak policjanta od wymierzania kary. I przed świętami ciągle gadają o tym, czy ktoś zasłużył na prezent czy nie. Zamiast tłumaczyć zasady albo po prostu poprosić, żeby ktoś inaczej się zachowywał. Ja już dlatego w ogóle nie chcę prezentu. I całe te święta mnie nie interesują – wyjawiał chłopiec.

– Dlatego właśnie musimy złożyć skargę! Dobrze, że znamy adres. Tymek, piszemy!

– Ale ja nie umiem pisać – stwierdził chłopiec zgodnie z prawdą.

– To ty rysujesz, ja piszę. Mikołaj już dobrze będzie wiedział, o co chodzi.

Pani Aneta, wspólnie z Tymkiem, wypunktowała wszystkie związane ze świętami sprawy, które były zupełnie nie takie, jak trzeba. Gdy kończyli pisać, otaczała ich już cała grupa przedszkolaków, zainteresowanych, co tak wzburzyło ich nauczycielkę. W dodatku każdy się z nią zgadzał! Dlatego pod skargą oprócz wychowawczynie podpisy złożyło kilkanaścioro dzieci. List został uroczyście opatrzony znaczkiem i wspólnie wrzucony do skrzynki pocztowej w czasie poobiedniego spaceru.



– To się Mikołaj zdziwi! Takiego listu to się z pewnością nie spodziewa! – podsumował całe zdarzenie Tymek.

Tego dnia z przedszkola odebrała go mama. Szli powoli chodnikiem. Mama opowiadała, jak minął jej dzień w pracy. Na końcu zagadnęła:

– A jak tobie dzisiaj było w przedszkolu?

– Pisaliśmy list do Mikołaja – oznajmił chłopiec.

– Znowu? Wydaje mi się, że jeden już wysłałeś. Nie za dużo chcesz tych prezentów? – zaśmiała się.

– To był inny list. Pisaliśmy go całą grupą, z naszą panią. To znaczy ja rysowałem, pani pisała, a wszyscy się podpisaliśmy. To był list ze skargą.

– List ze skargą? A na kogo wy się skarżyliście? – zapytała całkowicie zaskoczona mama.

– Na wszystkich. Na dorosłych, że straszą Mikołajem, na kłótnie przy sprzątanii i gotowaniu, na galerie handlowe, na reklamy w telewizji – zaczął wyliczać Tymek.